

Jaki „nowy porządek” wykuwa się na naszych oczach (10)?

Chiny wykorzystują amerykańską degrengoladę



Opisana w poprzednim tekście nowa faza chińskiej agresywności jest – niezależnie od umiejętności wykorzystania koniunktury wynikającej z gwałtownego osłabienia znaczenia Rosji – także skutkiem postępującego paraliżu władzy w USA. Jak pisałem również w jednym z poprzednich tekstów, USA mogą przegrywać rywalizację z Chinami nie dlatego, że Chiny w którymkolwiek obszarze są w stanie je zdystansować. Może się to stać wyłącznie wtedy, jeśli w USA – po pierwsze - dojdzie do sytuacji, w której postępujący rozkład tradycyjnej, zapewniającej przez minione dwa stulecia siłę i dynamikę struktury społecznej, przekroczy barierę krytyczną. I to dzisiaj obserwujemy w wielkiej skali i nie jest wykluczone, że degradujące tę strukturę procesy, zdołają doprowadzić do nieodwracalnych już skutków.

Ten proces z natury rzeczy jest dłuższy, ale jeśli splecie się on w jakimś momencie z paraliżem władzy federalnej – to ów drugi czynnik - to skutki takiego natężenia destrukcji wewnętrznej mogą być katastrofalne. Nie jest to skądinąd nic nowego – USA znalazły się w podobnej sytuacji w drugiej połowie lat 70-tych i były bliskie strategicznej klęski w starciu z Sowiecami. Zostały wtedy uchronione przed tym nieszczęściem tylko dzięki energii i determinacji Ronalda Reagana i jego ekipy.

Dziś stoimy w obliczu podobnego problemu. Objawił się on już w 2021 roku, kiedy po objęciu władzy przez ekipę Bidena obserwowaliśmy katastrofalne efekty z jednej strony postępującej wewnętrznej degrengolady społecznej w USA (przyspieszonej radykalnie pierwszymi decyzjami tego prezydenta), z drugiej zaś demontowania w imię naiwnych projekcji, pozycji USA w świecie. I dla nikogo rozsądnego nie ulega dziś najmniejszej wątpliwości, że to właśnie będący efektem tej degrengolady „proces wyjścia” z Afganistanu, był bezpośrednim stymulatorem rosyjskiej i chińskiej agresywności, której kulminacją stał się napad Putina na Ukrainę.

Ówczesny splot wydarzeń, w tym nie do przecenienia rola Polski i Wielkiej Brytanii, doprowadziły do otrzeźwienia części ekipy Bidena i opisywanych już wielokrotnie amerykańskich pivotów. W efekcie Rosja została uwikłana w konfrontację, której nie ma szansy wygrać, a jej militarne uziemienie w połączeniu z gospodarczymi skutkami jej międzynarodowej izolacji, doprowadziło ją do sytuacji wasala Chin, o czym pisałem poprzednio.

W Waszyngtonie powtórka z „rozrywki”

Ta sytuacja stała się – niestety – dla mających obecnie najsilniejszy wpływ na ekipę Bidena środowisk, wymarzoną okazją do próby powrotu do naiwnych koncepcji, które ci sami ludzie suflowali mu na początku

2021 roku. Nie trzeba dodawać, że są to środowiska obficie sponsorowane przez Berlin, dla którego rysujący się nowy układ międzynarodowy, zwłaszcza w Europie, stanowi wręcz śmiertelne zagrożenie. O czym mówimy?

Kiedy w po wizycie Xi w Moskwie w Waszyngtonie uświadomiono sobie skalę zależności Rosji od Chin, właśnie owi pogrobowcy Algera Hissa zaczęli forsować na nowo iluzję zmianę tej sytuacji poprzez „wyrwanie Rosji” z łap Pekinu. Pierwszym krokiem realizacji tego scenariusza, miało być zablokowanie podczas szczytu NATO w Wilnie jakichkolwiek realnych deklaracji sojuszu co do członkostwa Ukrainy. Lobbowane przez Niemców (ale i świadomych wagi sytuacji Rosjan) „think tanki” na wyścigi produkowały przez kilka tygodni „raporty”, jakież to będzie „nierozważne”, a dla Ameryki wręcz „zabójcze”, jeśli zapadną jakiegokolwiek realne decyzje dotyczące Ukrainy.

Skutki wielomilionowych łapówek

Warto tu nadmienić, iż działo się to wszystko w momencie, gdy w konsekwencji mozolnej pracy prokuratorów śledczych wyszły już na jaw powiązania Bidena seniora i Bidena juniora z Rosjanami. Powiązania te – a mówiąc wprost wielomilionowe w dolarach łapówki – realizowane były za pośrednictwem m.in. firm ukraińskich, których dysponentami są/byli ukraińscy oligarchowie, mniej lub bardziej otwarcie pozostający na moskiewskim żołdzie. Będę o tym pisał w następnym tekście, bowiem kwestia ta jest właśnie dzisiaj głównym paralizatorem poczynań administracji Bidena i jego partii, ale również odbija się na wchodzącym w fazę otwartego i brutalnego konfliktu wewnątrz elity władzy w Kijowie (o tym też wkrótce).

Tak czy inaczej, mimo podejmowanych prób zatarcia kompromitujących śladów przez ludzi Bidena w Kijowie, problem ten też był eksploatowany w kontekście rozgrywki przed Wilnem.

Tu dodam jedynie, że niektórzy posuwali się wręcz do twierdzeń, że cała hojność Bidena dla Ukrainy miała być po prostu zapłatą za wyczyszczenie przez Zełenskiego kompromitujących śladów – ja nie podzielam takich opinii.

Niemcy – przejściowo – znowu w grze

W sumie w wytworzonej atmosferze szczyt w Wilnie przekreślił moim zdaniem szanse Ukrainy na członkostwo w NATO na długi czas, bowiem teraz będzie już z tym tylko gorzej. W zakulisowych niemieckich komentarzach z satysfakcją mówiono, że „będziemy Ukrainę przyjmować do NATO, jak Turcję do Unii”.

Bo też Niemcy okazali się największymi beneficjentami zaistniałej sytuacji. To oni wmówili bowiem sparaliżowanemu strachem Bidenowi, że jako najlepsi specjaliści od „odwracania” Rosji, podejmą się tego trudu po raz kolejny. Oczywiście Amerykanie zabezpieczyli się co nieco, wymuszając na Niemcach zgodę na określenie Chin jako wspólnego wroga, ale cała ta rozgrywka pozwoliła Niemcom wrócić do strategicznej gry.



I tu dotykamy istoty tej nowej, choć jak napisałem w poprzednim tekście w moim przekonaniu ciągle przejściowej sytuacji. Przejściowej, bowiem amerykańska wiara w to, iż Niemcy zdołają „odwrócić Rosję”, graniczy z obłąkaniem. Zwłaszcza wiara w to, że zrobią to w interesie Ameryki.

Niemcy oczywiście podejmą tę grę, ale wyłącznie w interesie własnym, o czym Amerykanie przekonają się – tak jak przy okazji Iraku czy ostatnio – w momencie, w którym znowu trzeba będzie ponosić tego coraz większe koszty. Niemcy nie mają dziś bowiem żadnych instrumentów do tego, aby taki plan zrealizować. Mają jednak inne narzędzia, których już zaczęli używać.

Niemiecko – rosyjskie kondominium na Ukrainie?

Tym narzędziem jest ich agentura w Kijowie, która przystąpiła do otwartego ataku z jednej strony na Zełenskigo, a z drugiej postanowiła ugodzić w podstawę trwania Ukrainy w opozycji przeciw Rosji, czyli w relacje z Polską. To właśnie ta agentura prowokowała Polskę i Polaków przy okazji rocznicy rzezi wołyńskiej, a teraz otwarcie prowokuje w sprawie w skrócie określając „zbożowej”. Ta agentura skupiona jest dziś wokół Rinata Akhmetova i podporządkowanych mu premiera Shmyhala i mera Kijowa Kliczki. To oni, wyhodowani na kursach Fundacji Adenauera a później sponsorowani przez firmy Akhmetova, stanowią dziś antypolską i proniemiecką sprężynę w Kijowie.

Taka gra Berlina obliczona jest na to, iż uda się znaleźć z Rosją modus vivendi na Ukrainie, w postaci swoistego kondominium obu krajów. Pomóc mają w tym właśnie Kliczko ze Szmyhalem. I to ma być ten pomysł, podsunięty zdesperowanemu wewnętrznymi problemami Bidenowi.

Wiemy, że to nie wyjdzie, bo margines swobody Putina po opisanych w poprzednim tekście wydarzeniach, nie pozwala na realizację takiego scenariusza. Demonstracja Prigożyna była też sygnałem, że główny czynnik rozgrywający dziś w Rosji karty, czyli Chińczycy, takiego scenariusza nie zaakceptuje.

Ale skutki tej sytuacji dla nas są bardzo poważne i wymagają jak najszybszych, zdecydowanych działań.



Autor: Profesor Grzegorz Górski